

# KRZYSZTOF WODICZKO

## WOLNOŚĆ: DIALOG NADZIEMNY

13.10.  
2023,  
18.00

### PROJEKT MULTIMEDIALNY W PRZESTRZENI PUBLICZNEJ TARAS NA DACHU GDAŃSKIEGO TEATRU SZEKSPIROWSKIEGO

Jednym z najważniejszych wydarzeń w ramach obchodów 25-lecia Centrum Sztuki Współczesnej ŁAŹNIA jest prezentacja projektu Krzysztofa Wodiczki. Artysta ten ma niezwykły dar pracy z wątkami lokalnymi, które za sprawą jego interwencji przemawiają językiem uniwersalnym. Wodiczko koncentruje się na tematach społecznych, które są uznawane za trudne, przede wszystkim oddając głos osobom wykluczonym społecznie, marginalizowanym, prześladowanym lub znajdującym się w trudnej sytuacji życiowej.

Praca realizowana w Gdańsku to multimedialny projekt poświęcony mieszkańcom tego miasta. Przyjmie ona formę tytułowego „dialogu nadziemnego” na temat różnych wymiarów wolności. Artysta przez ponad rok prowadził rozmowy z uczestnikami i uczestniczkami projektu, przy wsparciu dr Moniki Popow, badaczki społecznej, specjalizującej się w badaniach w obszarze rozwoju społeczno-gospodarczego oraz kultury. Wyniki ich pracy zarejestrowane w formie wideo stworzą przejmujący performans powietrzny. Intencją Krzysztofa Wodiczki jest, aby „dialog ten – uprzednio zainicjowany i rozpoczęty «na ziemi» w formie przygotowawczych warsztatów dialogowych – był kontynuowany i rozwijany również w trakcie samego spektaklu. Zainteresowani widzowie performansu mogą stać się jego współuczestnikami. Spontaniczne ich reakcje i wypowiedzi «z ziemi» będą transmitowane i włączane w czasie rzeczywistym do prowadzonych rozmów jako improwizowany suplement i organiczna część nadziemnego dialogu”.

Krzysztof Wodiczko – artysta wizualny, teoretyk sztuki, wykładowca Harvard Graduate School of Design, Wydziału Sztuki Mediów warszawskiej ASP i Waitzman School of Design na University of Pennsylvania w Filadelfii. Autor projekcji publicznych i innych partycypacyjnych prac medialnych angażujących społeczność miast. Laureat wielu nagród, m.in. Hiroshima Art Prize (1998), The György Kepes Fellowship Prize (2004) i Nagrody im. Katarzyny Kobro (2006) oraz medalu Gloria Artis (2009) przyznawanego przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego RP.

### **Basia i Patrycja – o pracy i odpowiedzialności**

Basia: Nasi szefowie często mówią bardzo dużo o odpowiedzialności za innych, o tym, jak bardzo są odpowiedzialni, jak bardzo ta odpowiedzialność im ciąży. W związku z tym muszą lepiej zarabiać, muszą mieć większe biura, duże biurka i najlepiej jeszcze sekretarkę i osobistych asystentów. O tej odpowiedzialności mówią tak dużo, podczas gdy, jeżeli coś pójdzie nie tak, to najczęściej okazuje się, że to była odpowiedzialność jakiegoś pracownika, że to on zawinił i on musi czuć się winny za cały zespół i za cały projekt.

I tak naprawdę pracownik też więcej ryzykuje, bo jeżeli straci pracę w wyniku błędu, to traci wszystko. Traci środki do życia. Bardzo często, naprawdę, nie mamy oszczędności nawet na parę miesięcy życia bez pracy, a ten szef, nawet jeżeli straci stanowisko, to często dalej ma środki do życia i dalej jest w znacznie lepszej sytuacji. Poza tym właśnie im wyżej ktoś jest w hierarchii tym mniejszą odpowiedzialność realnie ponosi i te osoby, które są odpowiedzialne za najgorsze rzeczy, najczęściej nie tracą swojego stanowiska. A utrata pracy w Polsce prowadzi często do poważnych problemów zdrowotnych, życiowych i może być ogromną, ogromną krzywdą.

Patrycja: Nie zgodziłabym się z tobą absolutnie ze względu na to, że to, o czym opowiadasz, o tej odpowiedzialności, o której szef mówi do pracowników, to jest taka oczywista oczywistość. Jeżeli on o niej mówi, to może właśnie dlatego, że ktoś o niej trochę niżej zapomniał. Właśnie ten ktoś, kto koniecznie chciał wyjść po ośmiu godzinach z pracy, żeby realizować swój życiowy projekt, bo już się skończył czas jego pracy, i to było dla niego ważniejsze.

Czasami zatracamy poczucie odpowiedzialności za wspólnotę, za innych. Bo co się stanie, jeżeli faktycznie nie wykonamy jakiegoś projektu, od którego tak naprawdę zależy istnienie firmy? To jest kwestia tego czy dana osoba straci pracę, czy może cała firma się położy i wszyscy stracą pracę, bo akurat w przypadku tej spółdzielni dokładnie tak jest. Więc jeżeli ja będę prosiła kogoś, żeby został po godzinach, to wynika to naprawdę, w moim odczuciu, z tego, że jestem pod ścianą, nie mam innej możliwości załatwienia tego, żeby dane zlecenie zostało wykonane na czas. Nie mam kogo zatrudnić dodatkowo, albo nie jestem sama w stanie stanąć przy stole i sama też pracować. Bo to mi się zdarza, że pracuje tak samo jak inni moi pracownicy. Robię to, co potrafię.

### **Grażyna i Percy – o zniewoleniu i własnych wyborach**

Grażyna: Chyba nie mam doświadczenia zniewolenia. Myślę, że jedyne zniewolenie, które dotychczas miałam to zniewolenie przez moje własne myśli, takie stereotypy, którymi żyłam, które wyniosłam. Może z dzieciństwa, może z jakichś pierwszych, też nie wiem, przygód, pierwszych relacji z chłopakami, jeszcze w bardzo młodym wieku. Dla mnie jedynym takim właśnie zniewoleniem były tylko własne moje myśli, które mnie ograniczały i gdzieś tam podpowiadały, że no nie, przecież ja nie mogę być piosenkarką, ja nie mogę się tym zajmować, bo to jest nierozsądne. Myślę, że towarzyszyła temu też jakaś nieśmiałość, taki może brak otwartości. I ja to bym nazwała takim zniewoleniem.

Percy: Nie czuję się do końca dobrze w tym stroju. Czuję się, jakbym się za kogoś przebrała, jakbym odgrywała jakąś rolę. Oczywiście wychodzę z założenia, że ubrania nie mówią o naszej płci, natomiast dzisiaj czuję się odstonięta. Dzisiaj czuję, że zrobiłam coś wbrew sobie. I często tak czuję, na przykład, gdy muszę ubrać się na wesele i są pewne normy społeczne, które mówią mi, w jaki sposób powinnam wyglądać, jak się zachować, w jaki sposób trzymać nogi, jak uczesać włosy, czy zadbać o twarz makijażem, czy może jednak nie. To wszystko to są dla mnie maski, których nie potrzebuję.

## **Wiola – o byciu na drugim planie**

Wiola: Zaowocuje to tym, że będę mogła pójść spokojnie chociażby do lasu na kijki, pojechać rowerem, przewietrzyć się, wyjechać gdzieś z mężem. Wiadomo, będę mogła bardziej zadbać o swoje zdrowie, które przez całą moją sytuację zaczyna się sypać. Chciałabym tak, żeby to było wszystko unormalizowane, chciałabym mieć takie zabezpieczenie w postaci zapewnienia, że moje dziecko będzie po mojej śmierci zabezpieczone. Będzie mogło żyć bezpiecznie i będzie miało zapewnione warunki do życia dostosowane do swoich możliwości i potrzeb.

Wiola: Wszystko spada na mnie. Zawsze najpierw jest Bartek, a ja, jako ja, jestem gdzieś na drugim planie. Zawsze ważniejsze jest to, żeby Bartek czuł się komfortowo, zadbanie o niego, a ja jestem na drugim planie. Dlatego tak ciężko mówić mi o moich doświadczeniach związanych z tą niepełnosprawnością.

## **Basia i Patrycja – o życiu, pracy i odpowiedzialności**

Basia: Takie przekonanie, w którym byłam wychowywana, że „coś” trzeba w życiu osiągnąć, to zawsze oznaczało „coś” w pracy. To nie oznaczało, że trzeba osiągnąć miłość. To nie oznaczało, że trzeba osiągnąć wspaniałych przyjaciół, tylko osiągnąć sukces i że ten sukces to jest właśnie to, do czego powinniśmy dążyć, a bardzo często kończy się to tym, że ten sukces właśnie jest okupiony tym, co najważniejsze i naszymi relacjami, tym jakimi jesteśmy ludźmi. I tym, czy w ogóle przeżywamy to życie, czy w ogóle czujemy, że jesteśmy żywi, czy czujemy, że jest nam dobrze, czy że jest nam smutno, czy w ogóle przeżywamy pełnię emocji? Czy też właśnie wszystkie je chowamy do szuflady po to tylko, żeby wypełnić kolejne zadania, zrealizować kolejny projekt, zarobić kolejne pieniądze i osiągnąć ten obiecany sukces. I to wydaje mi się wielkim oszustwem i tym, w jaki sposób praca pozbawia nas życia, w takim sensie przeżywania tego wszystkiego, czego doświadczamy.

Patrycja: Uświadamiam odpowiedzialność za firmę w sposób taki, jakby wstydlivy, tak jakbym się trochę tego wstydziła, że wymagam myślenia o tym, tak jakbym uważała, że powinni o tym wiedzieć sami. A jednocześnie mam takie poczucie zdenerwowania, że sami o tym nie myślą. I tu właśnie trochę zaczyna się to, o czym wspominałam wcześniej, że zostałam wychowana w taki sposób, żeby być grzecznym, uprzejmym, żeby wszyscy mnie lubili. W związku z tym mam wrażenie, że jeżeli mam komuś powiedzieć: „Hej, jeżeli coś robisz źle, krzywo, to głupio, że mam ci płacić za to, żebyś siedziała i teraz to poprawiała po to, żeby to było dobrze”. Gdzieś we mnie narasta takie poczucie, że fajnie by było, żeby dana osoba się poczuła do tego, żeby na przykład zrobić to po godzinach, skoro ewidentnie zrobiła to wcześniej źle. Ale nie mam śmiałości absolutnie tego zaproponować i nie zrobię tego, bo wiem, że nie jest to zgodne z prawem.

## **Bartłomiej i Wiola – o samodzielności, o byciu matką i synem**

Bartłomiej: Self-adwokat to jest rzecznik własnych praw, który potrafi decydować sam o sobie. Self-adwokatem może być osoba z niepełnosprawnością intelektualną. Self-adwokat broni swoich praw oraz osób słabszych. Chcę być self-adwokatem, ponieważ lubię chodzić na te zajęcia, które są dla mnie bardzo ciekawe. Do WTZ zacząłem chodzić, gdy miałem dwadzieścia trzy lata. Jestem w pracowni biurowej, drukuję i kseruję różnego rodzaju dokumenty. Ponadto jestem portierem, który odbiera telefony, oddaje i wydaje klucze na właściwe miejsca, wita gości i jeszcze laminuje różnego rodzaju dokumenty. Jestem bardzo dobry w tenisa i wygrywam.

Wiola: Ja cały czas będę cię wspierać w tej self-adwokaturze, pomagać, na ile można

prowadzić, nie będę cię wyręczać, bo nie o to chodzi. Mogę naświetlać niektóre sytuacje, które należałoby poprawić w całej naszej sytuacji osób niepełnosprawnych, bo wiadomo każda niepełnosprawność potrzebuje innego wsparcia, innego dostosowania i to jest, myślę ważne dla osób niepełnosprawnych.

Bartku, ja bardzo się cieszę, że zostałeś self-adwokatem. Jest to bardzo ważne dla społeczności osób niepełnosprawnych. Dla mnie też jest to ważne, że potrafisz mówić o potrzebach osób niepełnosprawnych, o tym, że należałoby różne przestrzenie życia dostosować, wspomagać. Żeby po prostu żyło wam się łatwiej.

### **Bartek – o byciu sobą**

Bartek: Tak samo jak rozmawiałem z różnymi ludźmi, którzy na przykład mają do mnie problem, o to jak się ubieram, że mówią na przykład: „o jeny, ale pedał, jak tak można, że prawdziwa Polska rodzina to chłopak i dziewczyna”, a ja: „wiecie, że to się zmienia bardzo z czasem, że takie postrzeganie świata, a obrażanie innych ludzi za to, że nie ubierają się tak jak ty, to nie ma najmniejszego sensu. Bo spójrz na swojego kolegę, który zamiast czarnych dresów, tak jak ty, ma ubrane zielone dresy, a ja nie mam dresów, tylko szerokie spodnie i to jest jakiś problem dla ciebie?”. A on mówi, że nie. No to jaki jest dla ciebie problem? I bardzo często już wtedy się kończy ta rozmowa i mnie przepraszają, a ja odchodzę taki dumny, że byłem w stanie komuś przetłumaczyć, że geje to nie jest nic innego i coś okropnego, tylko to też są normalni ludzie.

### **Nadzieja i Aneta – o macierzyństwie**

Aneta: Myślę, że trzeba pamiętać, że dzieci to są ludzie, mali, ale ludzie. I zanim gdzieś wejdziemy czy będziemy mieć kontakt, z nową sytuacją, to fajnie po prostu poinstruować dzieci, tak jak, nie wiem, pierwszy raz jedziemy z dziećmi do kina, to mówimy o tym jak się tam zachować, jak idziemy do teatru, mówimy jak się zachować, jeżeli będziemy brać udział w jakimś wydarzeniu czy znajdziemy się w jakichś okolicznościach, fajnie po prostu dzieciom to wytłumaczyć po to, żeby potrafiły się zachować w danej sytuacji.

Z drugiej strony myślę, że to rodzice psują swoje dzieci. Takie opinie na temat matek, negatywne, są związane z takim codziennym postrzeganiem tego, jaki się narodził kult dzieci, że dzieciom właściwie wszystko wolno, co jest jakimś, po pierwsze bardzo dużym błędem wychowawczym, według mnie, a po drugie ani nie robi dobrze dzieciom, ani nie robi dobrze światu. Takie sytuacje związane z tym, że właśnie matka, wsiadając do tramwaju sadza dziecko, sama stoi. Potem mamy takiego osiemnastoletniego wyrostka, który siedzi i nie ustępuje miejsca osobom, które rzeczywiście by tego potrzebowały.

To też rodzi takie oczekiwania co do tego, że dzieciom się wszystko należy i dzieciom wszystko wolno. Więc ja uważam, że nie, że dzieciom należy się tyle, ile są w stanie wziąć i dzieci podlegają tym samym prawom i obowiązkom co inni ludzie.

Nadzieja: Rodzicem jest nie tylko matka. Mówisz o swawoli, że nie pozwalasz swoim dzieciom na swawolę. Ja rozumiem to i w pełni podtrzymuję, że zasady są bardzo ważne.

Funkcjonujemy w społeczeństwie, gdzie każdy ma swoje granice. I one muszą być respektowane, jednak dzieci przekraczają te granice, kiedy są zmęczone, kiedy ich boli i są wtedy niewygodne. Krzyczą, biegają. I myślisz, że to tylko matek jest wina? Że tak się dzieje, że to jest ich odpowiedzialność? Żeby usadzić, pokazać zasadę, włożyć w ramki?

Że jeśli dziecko zachowuje się niewygodnie dla otoczenia, to to jest wina matki? Ja się z tym nie zgadzam.

## **Marta i Jan – o uchodźcach i roli Kościoła**

Jan: My jako Kościół mówimy, że jesteśmy pielgrzymami i nieustannie kroczymy do spotkania z naszym Stwórcą, że nasze życie jest drogą. A tu na tej drodze spotykamy kogoś, kto również kroczy. I to należałoby powiedzieć, że fizycznie, dosłownie próbuje dotrzeć do tej swojej ziemi obiecanej. Do tego zbawienia tu i teraz, a my kreując fałszywy obraz muzułmanów, fałszywy obraz ludzi, demonizując ich, odbierając im przymioty związane z miłością, zamykamy się i mówimy, że nie – wy tu przyjąć nie możecie, bo zagrażacie naszemu katolicyzmowi, zagrażacie naszym wartościom. Ale skoro nasze wartości nie opierają się o miłość, która dyktowałaby jednak otworzenie tych granic dla ludzi potrzebujących, to jak możemy mówić, że nasze wartości są prawdziwe? I miałem okazję spotkać bardzo wielu uchodźców i tych z ostatniej, trwającej obecnie wojny na Ukrainie. Przyjmowałem ich pod swój dach, staraliśmy się im pomagać, ale miałem okazję też rozmawiać z uchodźcami, którzy przybyli z krajów azjatyckich, afrykańskich, z Bliskiego Wschodu do Europy, do Polski. W bardzo nielicznej ilości udało się im tu dotrzeć i głównie pędziła, gnała ich właśnie potrzeba tej wolności. Miejsca, w którym będą mogli być sobą, wierzyć, wyznawać wartości, które są jakby obecne z nimi od samego początku, ich kształcenia własnej osobowości.

Marta: To, co dzieje się na granicy polsko-białoruskiej, kryzys humanitarny, który się tam wydarza, jest czymś absolutnie niedopuszczalnym. Czymś, co nie powinno mieć miejsca i czymś, co po raz kolejny w społeczeństwie, które mieni się katolickim, jest tak naprawdę sprzeczne z Ewangelią. Natomiast tu chciałabym ci jeszcze zwrócić uwagę, że nie jest tak, że to jest problem związany stricte z Kościołem. Dlatego, że stanowisko również hierarchii Kościoła Rzymskokatolickiego, w przeważającej części jest tożsame z tym, co mówisz ty.

Również biskupi apelują o to, żeby pomóc uchodźcom na granicy polsko-białoruskiej. Natomiast z niezrozumiałych dla mnie przyczyn, zastanawiałam się nad tym wielokrotnie, również te apele nie trafiają do społeczeństwa, które uważa się za członków Kościoła.

## **Ania – o szukaniu odpowiedzi**

Ania: Mam czterech wnuków, chłopców i zastanawiałam się nad tym co bym zrobiła gdyby mi któryś wnuczek powiedział, że jest gejem. I męczyła mnie ta odpowiedź. Szukałam tej odpowiedzi i w niebie, i na ziemi, i w internecie, i gdzie tylko, i doszłam do wniosku, że nikt nie ma na to wpływu, jacy my się urodzimy.

Ania: To życie weryfikuje, życie pokazuje. I tak jak jemy posiłki, to co lubimy, tak i w życiu robimy to, co lubimy, na co mamy ochotę.

## **Grażyna i Percy – o płci i własnych wyborach**

Grażyna: Widzę, że dzisiaj założyłaś takie buty, trochę na obcasie. Widzę, że nie są zbyt wygodne i teraz je zdjęłaś. I nie przeszkadza ci to, co inni pomyślą sobie, że ty idziesz boso w centrum miasta przez starówkę. To raczej nie jest miejsce, w którym się chodzi boso. Plaża jest od tego.

Percy: To, że zdjęłam buty, to, że zdecydowałam się, że wolę pójść boso niż cierpieć niepotrzebnie, to jest po prostu oznaka tego, że nie boję się takich zewnętrznych ocen. To jest oznaka tego, że nie warto przejmować się tym, co pomyślą inni, co pomyślą ludzie, których zobaczymy raz, może dwa razy w życiu, czasami nawet więcej. Prawdziwa wartość jest w nas i ta pewność siebie jest w nas. I zawsze staram się jej szukać i uważam, że warto jej szukać.



## **Ania i Bartek – o różnych pokoleniach i indywidualności**

Bartek: Często jest to wyobrażenie takiego bardzo wysokiego bruneta w kręconych włosach, bardzo ekspresyjnego, bawiącego się kolorami. Takim lekko postrzelonym, że jest mnie wszędzie pełno, ale aż tak za bardzo niż sam jestem. Że ubieram różne takie rzeczy ekstrawaganckie, ale damskie, co jest dużą nieprawdą bardzo często, bo wolę jednak przerabiać sobie rzeczy męskie w ekstrawaganckie. I czasami jak tak sobie szukam gdzieś w internecie, opisują to co robię, to mam wrażenie, że opisują mnie jako takiego Kena, tylko z brązowymi włosami. Co mi się strasznie nie podoba, bo mnie porównują do czegoś co jest masowe, a ja jestem taką jednostką i nie lubię bardzo tego.

Ania: Uważam, że w każdym wieku można robić to, w czym się dobrze człowiek czuje. Nie ma granic, że to młody, czy starszy, czy dziecko. Każdy ma swój wybór.

## **Marta i Jan – o uchodźcach i roli Kościoła**

Jan: Nie rozumiem, dlaczego my, Polacy, głosząc etos gościnności, który jest bardzo daleki od gościnności krajów arabskich, tak naprawdę, ale też uważających się za ten naród wybrany, naród katolicki i ten najważniejszy obecnie ze wszystkich krajów chrześcijańskich potrafimy też zamknąć się na ludzi potrzebujących. Gdzie, jeśli mówimy, że jesteśmy katolikami, czyli jesteśmy tak naprawdę ludźmi miłości, powinniśmy w pierwszej kolejności ich przyjąć, starać się im pomóc, ale też nie wymagać, żeby zmienili się na naszą modłę, żeby też wyrzekali się swoich wartości, bo nie na tym polega wolność, wolność, która od wielu lat jest budowana w tym kraju, którą całkiem niedawno się zachłystaliśmy.

Marta: Rzeczywiście jest tak, że wśród otaczających mnie ludzi bardzo często spotykam się z wrogością, nieufnością i to są bardzo łagodne, mimo wszystko, odczucia, jeżeli chodzi o kwestię uchodźców. I tak, jest to dla mnie przerażające, dlatego, że pomoc tym ludziom i przyjęcie tych ludzi, nie pozwolenie im umrzeć na granicy jest czymś najbardziej podstawowym, już nie tylko z punktu widzenia religii, ale z punktu widzenia człowieczeństwa po prostu, niezależnie od wyznawanej wiary. Czym innym jest oczywiście potem kwestia dalszej pomocy czy zapewnienia środków utrzymania i tak dalej. Natomiast kwestią priorytetową jest uratowanie im życia i zapewnienie bezpieczeństwa. I to nie jest zrobione. I to jest dla mnie antywangeliczne.

## **Nadzieja i Aneta – o macierzyństwie**

Aneta: Matka Polka nie ma dobrego PR-u w Polsce jest utożsamiana z matką, poświęcającą się dla rodziny i już samo słowo „poświęcającą się” jest dla mnie takim określeniem... pejoratywnym, ponieważ zakłada takie oddawanie siebie niekoniecznie w zgodzie ze sobą, z taką pełną decyzyjnością. I to oznacza taką matkę, która ma tam przynajmniej dwójkę dzieci, jak nie więcej, zajmuje się domem i wszystkimi sprawami jest uciemiona. Pozbawiona wszystkich przywilejów. Nie kojarzy mi się dobrze. Ale też myślę, że teraz ten wizerunek matki Polki się zmienia. Znaczący, nie znam takiej osoby, przyznam szczerze, która tak wprost powiedziała by o sobie, że jest matką Polką i z takim pozytywnym wybrzmieniem. Myślę, że jest dużo matek, które mają dużo dzieci, są bardzo spełnione, które realizują się na swój sposób. Natomiast matka Polka nie kojarzy mi się dobrze.

Nadzieja: Mój czas należy do mojej pracy, do moich dzieci i ja nie jestem w stanie sama decydować, kiedy, jak, co i gdzie zrobić. I to stawia dużo ograniczeń. I kiedy dzieje się to w bardzo długim czasie to w pewnym momencie zaczynam być jak zbity pies. Wydaje mi się, że ja nie mam prawa, że przez to, że ten czas do mnie nie należy, to nie mogę o niego prosić. Jeśli poproszę, zawsze dostanę odmowę, zawsze będzie coś najważniejszego.

Zawsze będę musiała robić coś, co jest potrzebne komuś innemu bardziej. Żeby dać możliwość mojemu mężowi wykonywać swoją pracę i zarabiać pieniądze, żeby móc dostarczać rozrywkę dla moich dzieci, żeby tworzyć przyjazne środowisko dla moich dzieci. I robi się to bardzo długo i zawsze się powtarza, że dobro dzieci jest najważniejsze. Przez lata i lata tak się dzieje i w pewnym momencie swoje dobro przestaje być ważne. Swoje ambicje wydają się po prostu nie istnieć. W pewnym momencie mojego życia czułam się jak bio-maszyna do zapewniania dobra innym, co nie służy nikomu – ani środowisku, w którym jestem, ani moim dzieciom, ale spełniałam idealnie oczekiwania społeczeństwa.

Byłam poświęcającą się matką Polką. Nie będąc Polką.

Aneta: Moja rodzina jest rodziną patchworkową. Mamy jedno wspólne dziecko i trójka dzieci jest z pozostałych związków. Moja córka z mojego pierwszego związku, to też było tak, że ja z nią zostałam sama kiedy miała pół roku. Wtedy też okazało się, że jest niepełnosprawna zwyczajnie. Ponieważ wszystkie symptomy zdrowotne wyszły na wierzch i dopiero odkryto ze zdumieniem, że coś jest nie tak. Ja zostałam wtedy sama i przez jakieś dwa lata sama ją wychowywałam. Przez dłuższą chwilę też byłam sama z nią w innym mieście i też sobie musiałam poradzić, ponieważ nie miałam wtedy opieki. Wróciłam do pracy, więc musiałam dzielić, nie było wtedy jeszcze zdalnej pracy, którą mogłabym wykonywać w domu. W związku z tym, razem z córką jeździłam do pracy, robiłam, co do mnie należy. Potem brałam wózek i wracałam tramwajem do domu.

Nadzieja: Dużo mówisz: „musiałam”. I to mnie boli. Dlatego, że zostałam w trudnej sytuacji z dzieckiem, do tego dzieckiem z niepełnosprawnością i nie - nie musiałam wszystkiego ciągnąć sama! Ty to zrobiłaś – dla dobra swojego dziecka i widzę, jak bardzo silną, dobrą osobą jesteś. Podziwiam cię za to, ale musiał też w tym momencie coś zrobić twój były mąż? Ojciec dziecka. On też musiał. Lecz nie sądzę, żeby dostał jakąkolwiek reprimendę od społeczeństwa, od rodziny, od kogokolwiek. Myślę, że nawet z tobą włącznie. Za to, że postanowił odejść. Ciągnięcie na sobie sto procent to nie jest coś co musimy.

Ja chcę nie musieć. Moja mama musiała. Ja tego nie chcę. Ja tego nie muszę.

**Organizator:** Centrum Sztuki Współczesnej ŁAŻNIA

**Kuratorzy:** Jadwiga Charzyńska, Ryszard W. Kluszczyński

**Współpraca kuratorska w społecznej inspiracji dialogu:** Monika Popow

**Osoby uczestniczące:** Aneta Baczyńska-Rostkowska, Barbara Brzezicka, Grażyna Charkiewicz, Wioleta Dulcka, Bartłomiej Dulski, Nadzieja Dąbrowska, Anna Gąsiorowska, Bartosz Głoc, Jan Gołębiewski, Percy Kowalska, Marta Nowicka, Patrycja Surowiec

**Scenariusz:** Tymoteusz Skiba, Monika Popow

**Produkcja:** Strategia 360 (Adam Szczerek, Patryk Przybyłowicz, Dominika Krasuska)

**Zespół realizatorski CSW ŁAŻNIA:** Anna Szynewska, Kinga Jarocka, Władysław Banach

**Promocja CSWŁ:** Helena Hołod, Olga Markowska, Justyna Mazur

**Dostępność:** Anna Manthey

**Obsługa techniczna CSWŁ:** Agnieszka Kraskowska, Daniel Burdalski, Maciej Burdalski, Marek Tomkowicz

**Producentka GTS:** Melania Szymerowska

**Koordinacja Biura Obsługi Widza GTS:** Sonia Romanowska, Agata Gigilewicz

**Promocja GTS:** Paulina Popiół, Jakub Malenta

**Projekt graficzny informatora:** Władysław Banach

**Projekty graficzne materiałów promocyjnych:** Ania Witkowska

**Dokumentacja foto-wideo:** Łukasz Unterschuetz, Paweł Józwiak

ORGANIZATORZY



CENTRUM  
SZTUKI  
WSPÓŁCZESNEJ  
ŁAŻNIA

PARTNERZY



PATRONI MEDIALNI

